



> **Gdańsk** > Anglik z Polakiem na tureckiej górze

Anglik z Polakiem na tureckiej górze

Autor: Annak Kisicka

2006-11-12, Aktualizacja: 2006-11-10 11:52

Domy zbudowane z cegły mułowej po jakimś czasie zawały się. Gdy tak się zdarzyło, na ich ruinach budowano kolejne. Catal Hüyük zakładano na równinie, a po 1400 latach istnienia, stało już na wzgórzu liczącym sobie ...

Domy zbudowane z cegły mułowej po jakimś czasie zawały się. Gdy tak się zdarzyło, na ich ruinach budowano kolejne. Catal Hüyük zakładano na równinie, a po 1400 latach istnienia, stało już na wzgórzu liczącym sobie ponad 20 metrów wysokości.

Catal Hüyük (czyta się Czatal Hujuk) to wzgórze w centralnej Turcji. Do dziś pewnie byłoby mało znaczącą górką, gdyby nie brytyjski archeolog James Mellaart, który to w 1961 roku postanowił sprawdzić, czy przypadkiem wzgórze to - na podobieństwo wielu innych - nie kryje w sobie kawałka historii. Teraz w tureckich wykopaliskach uczestniczą również Polacy - naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego.

Mellaart miał szczęście, tylko w ciągu czterech lat badań odkrył we wzgórzu ponad 100 budynków przyklejonych do siebie jak klocki. Ściany niektórych z nich zdobione były malowidłami, a we wnętrzach natrafiono na figurki, naczynia, narzędzia z kamienia itp. Wszystko wskazywało na to, że Mellaart trafił na jedno

z najstarszych miast świata, zamieszkane przez nieznaną dotąd lud.

Mallart naraził się jednak Turkom i badania przerwano. Dopiero na początku lat 90. pozwolono naukowcom wrócić do Catal Hüyük. Zresztą wyszło to sprawie na dobre, bo archeolodzy dysponowali już o niebo lepszymi narzędziami i metodami niż te sprzed 30 lat.

- W latach 60. Mellaart w cztery lata przekopał ponad 100 domów. Takie były wówczas metody. W tej chwili tyle samo czasu trwa badanie jednego domu. Bada się nawet najdrobniejsze pyłki znalezione na podłogach, wszystko może przynieść ważne informacje - mówi archeolog dr hab. Lech Czerniak.

Prace w Catal Hüyük trwają do dziś i pewnie będą trwały jeszcze wiele lat. Dziś już wiemy, że miasto powstało około 7400 lat przed Chrystusem (!). Było zamieszkane do mniej więcej 6000 roku p.n.e. Żyło w nim od 8 do 10 tysięcy ludzi.

Wykopaliska w Catal Hüyük prowadzą naukowcy z Uniwersytetu Stanforda i Cambridge. Właśnie zaprosili oni do współpracy archeologów z Gdańska. Pierwsza wyprawa złożona z naukowców i studentów Uniwersytetu Gdańskiego pojedzie do Turcji w czerwcu przyszłego roku. Kierować nią będzie dr hab. Lech Czerniak, wspólnie z dr hab. Arkadiuszem Marcinaikiem z uniwersytetu poznańskiego. Czerniak - od niedawna dyrektor Zakładu Archeologii UG, zna już Catal Hüyük. Pięć lat z rzędu prowadził tam badania jako pracownik Polskiej Akademii Nauk.

Miasto Bogini Matki - Miasto kobiet

Z archeologiem dr hab. Lechem Czerniakiem rozmawia Anna Kisicka

- Jak wyglądało Catal Hüyük?

- W mieście nie było ulic. Domy - w liczbie około tysiąca - stały przyklejone do siebie, ściana przy ścianie. Nie miały więc okien, a wychodziło się z nich po drabinach przez otwory w dachach. Gdzieś tam pomiędzy domami znajdowały się place, na które można było dotrzeć, przechodząc po dachach sąsiadów i przemieszczając się po drabinach, pomostach.

Budynki zbudowane były z cegły mułowej, uformowanej z błota i wysuszonej. Budulca była pod dostatkiem, bo miasto założono w miejscu, w którym wcześniej istniało olbrzymie jezioro o średnicy około 100 kilometrów, które stopniowo zanikało.

Fenomenem jest to, że przez większość czasu istnienia tego miasta, kolejne domy budowano na gruzach poprzednich. W ten sposób Catal Hüyük to dziś wzgórze liczące sobie 21 metrów wysokości.

- Zaraz, zaraz, to miasto tak „urośli”?

- Dokładnie tak. Domy zbudowane z cegły mułowej po jakimś czasie zawały się. Gdy tak się zdarzyło, na ich ruinach budowano kolejne. Catal Hüyük zakładano na równinie, a po 1400 latach istnienia, stało już na wzgórzu liczącym sobie ponad 20 metrów wysokości. Zresztą „Hüyük” znaczy z tureckiego właśnie „góra”.

- Miasto bez ulic, dziwne...

- Taki układ sprawiał, że - mimo braku murów obronnych - było ono trudne do zdobycia, bezpieczniejsze. Poza tym w domach łatwiej można było utrzymać ciepło. Za dnia w okolicy potrafi być gorąco, ale noce zdarzają się bardzo zimne. Przez całą zimę utrzymuje się tam śnieg. Catal Hüyük leży bowiem na wysokości tysiąca metrów nad poziomem morza.

- Jest ranek, wstaje słońce, wchodzimy do jednego z domów w mieście...

- Dom był bardzo mały, ma jakieś 25 metrów kwadratowych. Podzielony był na część północną i południową. Część południowa to tzw. część brudna. Tam się gotowało, obrabiało skóry i kamienie, z których powstawały narzędzia. Tam było też palenisko i zrobiony z gliny piec, w którym z pewnością rozpalano rano ogień, by upiec

placki z wody i mąki. W piecu paliło się suszonym łajnem. Miał on kształt kopułki z otworem na środku, przez który wydobywał się dym rozchodzący się potem po domu i w końcu wylatujący przez otwór w dachu. Zresztą na tym terenie identyczne piece buduje się do dziś. Gdy chcieliśmy zrekonstruować piec sprzed 9 tysięcy lat, zaprosiliśmy panią z sąsiedniej wioski. Nie dosyć, że go zbudowała, to jeszcze przyniosła placek z suszonego łajna i rozpałała ogień. Gęsty dym śmierdzał strasznie, pomimo że łajno suszyło się całe lato. Do niedawna mieliśmy zagadkę: dlaczego ludzkie żebra znajdujące w Catal Hüyük są takie ciemne, jakby pokryte smołą. Już wiemy dlaczego.

- O, jesteśmy po śniadaniu. Chyba pora wyjść z domu.

- Z pewnością. Ogromną część czasu trzeba było wówczas poświęcić zdobyciu jedzenia: roślin i mięsa. Po te pierwsze wyruszały pewnie kobiety. Poza zbożem zbierały soczewicę, bób, pistacje, migdały, których w okolicy było pod dostatkiem. To dzięki żyznej ziemi, jaka została po wyschnięciu jeziora. Do dziś tamtejsi rolnicy, tylko nawadniając ziemię, bez żadnych nawozów, zbierają plony trzy razy do roku. Być może kobiety łowiły też ryby - niedaleko miasta płynęła rzeczka.

Polowania należały do obowiązku mężczyzn. Jedzono wówczas głównie mięso owiec i kóz. Bydło spożywano raczej tylko rytualnie, od święta.

- Czyżby święte krowy?

- Raczej byki. To one pojawiają się na malowidłach w części północnej domów w Catal Hüyük czyli w tej części czystej. Oprócz malowideł bardzo często spotykamy też w tych miejscach bycze rogi. A byk jest symbolem kobiety. W mieście znaleziono zresztą setki figurek, przedstawiających kobiety właśnie.

- Męskich figurek nie było?

- Dwie czy trzy.

- W Catal Hüyük panował matriarchat?

- Na pewno nie rozumiany jako odwrotność patriarchatu. Kobiety nie były władczyniami. To było społeczeństwo egalitarne, oparte na równości. Z badania składu kości wiemy np., że wszyscy jedli tak samo, nie było osób uprzywilejowanych.

Przy tym wszystkim jednak kobiety odgrywały w tym mieście bardzo istotną rolę. Świetnie symbolizuje ją jedna z najbardziej znanych figurek znalezionych w Catal Hüyük. To Bogini Matka, która zresztą i dziś dorobiła się grona wyznawców. Figurka przedstawia kobietę o bardzo obfitych kształtach siedzącą na tronie, w takiej pozycji, jakby właśnie rodziła. Z obu jej boków leżą leopardy, które symbolizują mężczyznę i dzikość. Kobieta trzyma na nich ręce. Ona jest symbolem domu, płodności, dawania nowego życia, a jednocześnie ujarzmienia dzikości i pewnej dominacji nad mężczyzną.

- Kto dziś czci Boginię Matkę?

- Przynajmniej raz do roku pod Catal Hüyük leżące wśród szczerych pól, zajeżdża autobus, z którego wysiadają elegancko ubrane panie. Większość z nich to Amerykanki i Australijki, zamożne, dobrze wykształcone. Obchodzą teren badań, zadają mnóstwo pytań. Interesują się głównie Boginią Matką. Są jej wyznawczyniami.

W zeszłym roku ich wizyta była bardzo efektowna. Ekspedycja, która na stałe pracuje w Catal Hüyük liczy sobie około 100 osób. Panie, gdy przyjechały w odwiedziny, wynajęły firmę cateringową, zamówiły kilka pieczonych baranów, rozłożono dywany na ziemi i przy kolacji - jakby w zamian za jedzenie - przepytowały nas na wszystkie strony.

- Tymczasem w mieście sprzed ponad 9 tysięcy lat zapada wieczór i trzeba iść spać.

- To musimy się przenieść do północnej części domu - tej czystej. Paradoksalnie była ona częścią męską, w przeciwieństwie do tej brudnej - południowej, która przypisywana jest kobietom. W czystej części domu znajdziemy ławy wymodelowane z gliny i wyłożone skórą. To na nich mieszkańcy spali.

To miejsce spełniało też funkcje obrzędowe. Właśnie dlatego ozdabiali ją bycze poroża i malowidła naścienne. Choćby takie: sępy - jako symbol śmierci, porywają ciała ludzkie pozbawione głów. Na podłodze tego pomieszczenia leżały z kolei czaszki - pewnie zmarłych członków rodziny. Pozostała część szkieletów była pochowana pod szczelną glinianą podłogą. Pod niektórymi domami w Catal Hüyük znaleziono nawet 60 pochówków.

Część północna domostwa była więc czymś w rodzaju domowej świątyni, w której jednocześnie spano, chowano zmarłych i oddawano cześć przodkom. W przeciwieństwie do wielu późniejszych była to więc religia bardzo łagodna. Bo czy przodkowie mogą chcieć zrobić krzywdę swoim potomkom?



Polska Press sp. z o.o informuje, że wszystkie treści ukazujące się w serwisie naszemiasto.pl podlegają ochronie. Dowiedz się więcej.
Jesteś zainteresowany kupnem treści? Dowiedz się więcej.

© 2000-2018 Polska Press Sp. z o.o.